

Obóz koncentracyjny jako wzór biopolityki Zachodu

12 stycznia 2022

Obóz w Guantanamo zwany też „Delta”, choć nie ma nic wspólnego z rodzajem koronawirusa, był owocem „globalnej wojny z terroryzmem” tak, jak dziś mamy huczną „wojnę z kowidem”, z którą wiążą się inne obozy, arbitralne areszty i odbieranie praw obywatelskich. Przewidywały to niektóre wielkie gwiazdy współczesnej filozofii w zacytowaniu swoich prac, ale o tym za chwilę. Na razie trzeba odnotować, że okazja okrągłej rocznicy dała dokładnie to samo, co wszystkie poprzednie rocznice: próżne apele o opamiętanie.



Wczoraj eksperci ONZ wykorzystali kolejną rocznicę powstania „Obozu Delta”, by na próżno zaapelować o zamknięcie tej „hańby Ameryki”, jak nazywają obóz organizacje humanitarne. Mówili: „20 lat arbitralnego zamknięcia bez procesów, tortur i terroryzowania więźniów nie może być zaakceptowane przez żaden rząd, który głosi ochronę praw człowieka.” Akurat USA stały się nowym członkiem Rady ds. Praw Człowieka ONZ, więc, według komunikatu ekspertów, „powinny zamknąć ten ohydny rozdział nieustannego gwałcenia praw ludzkich”.

Od 11 stycznia 2002 r. (w kilka miesięcy od amerykańskiej inwazji Afganistanu), tj. od otwarcia tego, co do dziś jest zamknięte, miało przejść przez obóz w Guantanamo 780 osób. Jednak „tajne przez poufne”, które towarzyszyło mu od początku, każe mediom zdać się na oficjalne liczby podawane przez administrację wojskową, co może być zbyt wielkim zaufaniem. Oficjalnie wiadomo np., że pod pieczę strażników zginęło 9 osób, w tym 7 miało popełnić „samobójstwo”, pod wpływem tortur. Najmłodszy miał 21 lat. Ale nie wiadomo, czy to wszyscy.

Ponad setka więźniów na zawsze straciła zdrowie psychiczne. ONZ domaga się ukarania sprawców tych „nadużyć”, ale to niemożliwe. Wszyscy, co do jednego więźnia, byli torturowani przez Amerykanów, w tym chłopcy od 13-14 r. życia. Żadnemu z setek torturujących nie spadnie najmniejszy włos z głowy, gdyż kaci działali za wiedzą kolejnych rządów w Waszyngtonie.

„Szanujemy prawa tych, którzy mają do czynienia z wymiarem sprawiedliwości. Zamkniemy ośrodek więzienny w Guantanamo” – tak mówił Joe Biden 13 lat temu, gdy był wiceprezydentem u Obamy. Prezydent Obama obiecał jednak zrobić to „w ciągu roku”.

Tym razem Biden jest bardziej powściągliwy, obiecał zamknąć obóz „do końca kadencji”. Jednocześnie New York Times informuje, że w Guantanamo buduje się nowy budynek sądowy. Ma tam być tajnie osądzony Chalid Szajch Mohammed, dawno temu nazywany przez propagandę wojenną „architektem 11 września”, a dziś, po setkach seansów tortur, uważający się za Jezusa Chrystusa, choć, jak wszyscy więźniowie, był muzułmaninem.

W Stanach pojmoowano kiedyś Guantanamo jako coś wyjątkowego, uczynionego w „okresie wyjątkowym”, „czarną dziurę prawa”, ale obóz przeszedł transformację – więźniowie nie siedzą już w klatkach w plenerze, lecz w celach, jak w zwykłym więzieniu. Sam obóz nie różni się od obozów dla „nielegalnych” imigrantów, czy innych amerykańskich więzień. W Stanach nie szokują długie kary, nawet bez sądu, bo pod wpływem lobby właścicieli prywatnych obozów więziennych można je dostać za przestępstwa popełnione bez żadnej przemocy. A poza USA? Guantanamo towarzyszyły tajne obozy tortur w wielu krajach wasalnych, bez większych skandali.

W swojej Historii seksualności znany francuski filozof Michel Foucault podjął temat „biopolityki”, tj, takiej formy władzy zachodniej burżuazji, która z terytoriów przeniesie się na życie populacji, życie jej poszczególnych ciał. Wielki włoski filozof Giorgio Agamben zainteresował się tą „biowładzą” i rozwinął tę teorię-prorocstwo w swym cyklu Homo Sacer („święty człowiek”), gdzie m.in. analizował status „muzułmanina”, jak

nazywano w hitlerowskich obozach koncentracyjnych ludzi, którym pozostało „nagie życie”, przedśmiertnie pozbawionych wszelkiej godności ludzkiej.

Według Agambena, ambicja władzy we współczesnych tzw. demokracjach zachodnich dąży do interwencji w życie biologiczne ludzi i do zarządzania obywatelami jako „nagimi żywymi”. Wykazał, że istnieje kontynuacja między koncepcją polityki niemieckich nazistów, a polityką współczesnego Zachodu, choć powierzchwniowo objawia się ona inaczej. Obozy koncentracyjne analizuje jako „przestrzeń biopolityki absolutnej”, gdzie człowiek sprowadza drugiego do „nagiego życia”, które wolno zabić. Obóz koncentracyjny i jego przeobrażenia widzi jako paradygmat „ponowoczesności”, jeśli skorzystać z terminu Baumana, który jest bliższy polskim czytelnikom. Każdy „stan wyjątkowy” będzie miał więc tendencję do zacierania różnicy między tym, co „wyjątkowe” a tym co „normalne”. Może warto o tym pomyśleć, gdy znowu mamy do czynienia z czymś „globalnym”?

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu